

## ZOFIA KOWNACKA

ur. 1925; Wołyń

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, zakupy na targu, pralka, telewizor

### Codziennosc PRL

Były sklepy. Targ był na Świętoduskiej, duży targ, i spożywcze artykuły były i jakieś takie guziki, nie guziki. Wtedy prywatnych już nie było sklepów. Gotowało się przede wszystkim w domu, jakieś skromne [dania]. Zarobki nie były duże. Ubrania też nie były zbyt eleganckie, bo nie było stać. Jeszcze wtedy krawcowe były, coś tam szyły, coś tam kleciły. Szewcy byli, którzy robili buty, w których nie zawsze można było chodzić wygodnie. Kiedyś w takich zrobionych butach to ja na czwarte piętro na Niecałej na bosaka szłam, bo na ulicy nie mogłam. No i ze wsi ludzie przywozili dużo. Można było kupić warzywa, nabiał, sery, mleko, jak kto lubił, wiejskie prosto od krowy. Ja nigdy mleka nie piłam ani tych serów takich wiejskich bezpośrednio raczej nie, wolałam z mleczarni. Na Wileńskiej [też jest targ], to też rano biegną panie, bo tam świeże mleko można kupić.

No i co jeszcze? Pralek nie było, lodówek nie było. Na przykład masło jak się kupiło, to się trzymało w jakimś pojemniku w wiadrze z zimną wodą. Prało się na takich tarach w balii. Jeszcze dobrze jak była woda na czwartym piętrze, bo często nie było i trzeba było wodę nosić z vis-à-vis, z pogotowia, przez ulicę i na czwarte piętro. I wtedy miałam małe dziecko, córkę i tak się wodę nosiło wysoko. Były proszki jakieś i była taka soda specjalna do prania. Okropne te proszki były. A białą bieliznę to się krochmaliło i dodawało farbkę taką niebieską, żeby to bardziej białe było. A wełniane rzeczy to bardzo dobrze się prało w utartych kartoflach, bo w proszku to mogło się skurczyć. [Dzień kupna pralki] był bardzo uroczysty. To nie była automatyczna, tylko taka frania kręcona, ale to też była wygoda wielka, luksus. Myśmy wtedy w Międzyrzeczu Podlaskim mieszkali. Był tam jakiś sklep z pralkami, z jakimś gospodarstwem domowym. A potem automatyczną pralkę [jak dostaliśmy], no to też było wielkie wydarzenie. To kupiła córka (która weterynarię skończyła, krótko pracowała w Puławach) za swoich kilka pensji i druga córka jakieś oszczędności [dołożyła] i mama i kupiły mi pralkę automatyczną. To było 33 lata temu. Taki za

komuny sprzęt dobry się robiło, bo ja tą pralkę mam do tej pory. Tak wysoko przemysł stał. Miałam jeszcze lodówkę, też w wieku tej pralki, która była czynna, bardzo dobra i też trzydzieści parę lat działała. Jak przyjeżdżają wnuki, ja mówię: „Z szacunkiem, bo pralka czy lodówka starsza od was o wiele. Całować ją w klamkę!”  
Telewizor to też było wielkie wydarzenie. Wtedy właśnie „Czterej Pancerni”, „Kloss” – to się oglądało. Ale już który rok, to nie wiem, chyba sześćdziesiąty któryś [gdy kupiliśmy telewizor]. Sąsiedzi chyba pierwsi mieli, tam była lekarka, mąż jej był lekarzem weterynarii, młodszy od mojego męża. Myśmy szybko kupili też, pozazdrościliśmy, ale mój mąż jakoś też nie przepadał za telewizją. Te seriale się oglądało nieraz.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-06-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"